CZĘŚĆ XII. № 57. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s poczlą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Piątek, 26 Lipca. / 7 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 25 Lipca. / 6 Sierpnia.

Przez roskazy dzienne CESARSKIE, z dnia 18 b. m. Naczelnik byłej 19 dyw. pieszej Jenerał-porucznik *Peterson 1*, mianowany Naczelnikiem 23 dyw. pieszej, a zostający przy Ministerstwie Wojny w konnej artylleryi gwardyi Jenerał-major *Korf 1*, Naczelnikiem 2 dyw. ułanów, s pozostaniem w tejże artyleryi, na miejsce Jen.-porucznika *Zaboryńskiego 1*, który ma się liczyć w jezdzie.—Liczący się w jezdzie Pułkownik *Miłejko* mianowany Komendantem w Radomiu, na miejsce liczącego się w wojsku Podpułkownika *Wysockiego 2*, który przeniesiony zostaje na Komendanta do Płocka; Płocki Komendant, liczący się w wojsku Major *Lebiediew 3*, wykreślony zostaje ze spisów, za złe prowadzenie się.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 16 b. m. Dowodzca Tulskiej fabryki broni, Jener.-major *Filosofow*, mianowany kawalerem orderu Ś. Anny 1 kl. s koroną, za odznaczającą się gorliwością służbę i prace podjęte ku wznowieniu robot na wspomnianej fabryce, po zdarzonych tam pożarach.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z d. 15 b. m. mianowany został kawalerem orderu Św. Anny 2 klassy Biskup Ormiański *Michał Sałantijan*, w nagrodę gorliwych prac, w kształceniu uczniów znajdującego się w Moskwie Instytutu Wschodnich języków.

— P. Minister Oświecenia potwierdził w Uniwersytecie Św. Włodzimierza: Doktora prawa *Niewolina* jako sprawującego obowiązek zwyczajnego Professora Encyklopedyi prawa i składu władz Państwa Rossyjskiego (19 Marca), Magistra prawa *Mickiewicza*, jako nadzwyczajnego Professora prawa Rzymskiego (10 Marca).— W okręgu szkolnym Kijowskim: Dyrektor szkół gubernii Kijowskiej Radca Stanu *Pietrow* otrzymał, na własną prośbę, uwolnienie od obowiąsków (19 Mar.); Assessor kollegial. *Batarowski* został potwierdzony, jako sprawujący obowiązek dyrektora szkoł gubernii Podolskiej, a szlachcic *Opacki* jako dozorca honorowy szkoły powiatowej Niemirowskiej (14 Kwiet.)

— Na skutek rozrządzeń P. Ministra Oświecenia ustanowieni zostali buchhalterowie przy dyrekcyach szkół Witebskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej, Kijowskiej i Wołyńskiej. — Nauczyciele gymnazyów utrzymywanych przez duchowieństwo obcych wyznań, jako nie zależący od wyboru szkolnej władzy, nie mogą sprawować obowiąsku domowych nauczycieli, bez złożenia osobnego podług prawa examinu. Domowi dozorcy i nauczyciele, jako podług nowego prawa, zostający w służbie publicznej, winni przy rospoczęciu swoich obowiąsków wykonywać przysięgę ogólnie w Państwie dla urzędników przepisaną.

(*Dz. Min. Ośw.*)

— S Petersburga wyjechał: 19 b. m. do Mińska, Urzędnik III oddz. własnej J. C. M. Kancelaryi Radca Stanu *Sachtyński*.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 25 Lipca. W izbie parów, 14 b. m. s powodu nieobecności lorda Denman, prezydował wice-kanclerz sir Launcelot Shadwell. Na zapytanie lorda Ashburton, lord Auckland oświadczył, że nie sądzi izby w ciągu obecnej sessyi wprowadzono jaką zmianę co do ceł od przywozu drzewa.

Lord Brougham zabrawszy głos rzekł: «Z jednego wniosku który dnia wczorajszego w izbie niższej przyjęto, dowiaduję się, iż zamierzają tam zachować pewnę liczbę miejsc dla dam, któreby chciały bywać na rosprawach. przeciwię się s tego powodu wpuszczaniu dam do izby parów; nie chcę iżby polityka wprowadzaną była do życia prywatnego, i, zdaniem mojem, wszelkie inne miejsce jest bardziej dla dam właściwe. Stąd, jeżeli żaden inny lord mnie nie uprzedzi, opierać się będę przyjęciu podobnego wniosku. Nikomu nie dam się przewyższyć w szacunku i przywiązaniu ku płci pięknej, lecz chciałbym ją zawsze widzieć na swojem miejscu.»

Margrabia Westmeath, stosownie do uczynionego przez się zapowiedzenia, żądał zakomunikowania listy osób oddanych pod sąd za rozmaite występki, obok wiadomości o ich opinjach religijnych, dla przekonania się o wpływie jaki moralność kościoła protestantskiego wywiera na jego członków.

Lord Duncannon oparł się wnioskowi temu, uważając go za krzywdzący dla całej ludności katolickiej w Irlandyi, i którego przyprowadzenie do skutku jest prawie niepodobnem, bez pewnego rodzaju inkwizycyi, która wiele mogłaby szkód zrządzić.

Xiążę Richmond podobnież żądał ażeby margrabia Westmeath wniosek swój cofnął, sądząc iż sam zapewne nie myśli go popierać.

W skutek tych przełożeń margr. Westmeath wniosek swój cofnął.

Posiedzenie z d. 20 nie przedstawiało nic interesującego.

21*go*, margr. Clanricarde odroczył powtórne odczytanie bilu o małżeństwach rzymsko-katolickich. Lord Melbourne, na wniosek lorda Glengall, odpowiedział, że ministerstwo nie myśli odnawiać bilu o powściąganiu rozruchów w Irlandyi, którego termin upływa 1 Sierpnia. Nakoniec odczytano po raz pierwszy bil o reformie korporacyj municypalnych, i na powtórne jego odczytanie wyznaczono 28 b. m.

— W izbie niższej, 17 b. m. P. Robinson zapowiedział na 10 Sierpnia wniosek względem połączenia komór celnych w Niemczech. P. Hume zwrócił uwagę izby na rozruchy sprawione przez oranżystów w Belfast i zapowiedział w tym przedmiocie wniosek. Następnie, izba przekształciwszy się w komitet, ukończyła rozbiór bilu o reformie korporacyj municypalnych i na trzecie odczytanie wyznaczyła 20 b. m.

20*go*, bil o reformie korporacyj municypalnych, po nader żwawych rosprawach przyjęto. Bil o opłacie pocztowej od listów odczytany został po raz trzeci, z dodatkowem zastrzeżeniem iż opłata od listów zagranicznych zostanie zmniejszoną, jeśli inne rządy na takież zmniejszenie zgodzić się zechcą.

21*go*, lord Morpeth wniosł ażeby izba przekształciła się w komitet, dla rozbioru bilu o kościele w Irlandyi. Sir R. Peel żądał ten bil rozdzielić, tak ażeby jedna część traktowała o zniesieniu dziesięcin, druga zaś o przywłaszczeniu dochodów kościelnych. «Smutną jest, mówił, iż tak dalece przesadzano nam dotąd wiadomości o dochodach kościelnych w Irlandyi. Zmarły biskup katolicki, Doyle, ogłaszał drukiem, iż dochody te wynoszą kilka milijonów, chociaż protestanci zaledwie stanowią $\frac{1}{30}$ całej ludności. Obawiam się ażeby rząd, s przychylnymi sobie członkami, z widoków politycznych nie wspierał bilu o którym mowa. Co się zaś tyczy przewyszki dochodów, ta, jak się okazuje ze wszystkich urzędowych aktów i badań jest zupełnie urojoną.»

Po krótkich sporach, rosprawy o tym bilu odłożone zostały do dnia następującego, i toczyły się dalej 22 i 23*go*. Dopiero w tym ostatnim dniu wniosek P. Peel odrzucony został, większością 319 przeciw 282 głosom.

— 15 b. m. wieczorem miasto Kingston, położone nad Tamizą, było teatrem znacznego zamieszania. Oddział 200 ludzi, zaciągniętych dla rządu hiszpańskiego, przeciągał przez to miasto, z oficerami i ochotnikami, i kilkunastu z liczby tych ostatnich zatrzymało się w jednej z zajezdnych gospod. Po obiedzie, młodzi ci ludzie, wyszedłszy pijani na ulicę, zaczęli napadać przechodzących, a nawet znieważyli kilku swoich towarzyszy. Ci żwawo ich odparli i stąd zawiązała się walka, w której pobito wielu oficerów. Zaledwie miejscowa policya przy pomocy mieszkańców potrafiła walczących rozłączyć i porządek przywrócić.

— Według wiadomości z Lizbony, z d. 5 b. m. biskup Elvas 5 b. m. wieczorem silnie raniony został na ulicy tego miasta.

— Jeden z dzienników tutejszych zawiera ciekawy artykuł o Portugallii, s którego okazuje się iż kraj ten dalekim jest przynajmniej o trzy wieki od stanu cywilizacyi, w jakim zostają dziś inne europejskie państwa. Nigdzie komunikacye nie są trudniejsze jak w tym kraju. Bardzo mało jest dróg po których iść mogą powozy; a i te w tak nędznym są stanie iż trzeba 24 godzin na ujechanie 10 mil angielskich. Nie masz tam ani poczt, ani dyliżansów. Co się tyczy czasu i kosztów podróży, daleko prędzej i taniej dostać się można z Lizbony do Londynu, aniżeli z Lizbony do Oporto. Największą część dróg stanowią tylko koleje, ciągnące się przez zarośle i niziny, wodą podczas słót zalane. Zaledwie w główniejszych miastach znaleść można zajezdne gospody, chociaż i te nawet, w oczach anglika, uchodzićby mogły za stajnie. Wszystkie transporta odbywają się za pomocą mułów. Przesyłanie listów, tak jest trudném i niepewném, że ludzie prości, wraz ze znaczną liczbą zamożnych obywateli, mogą sobie winszować że się dotąd pisać nie nauczyli.

— 30 b. m. będzie miało miejsce bierzmowanie następczyni tronu angielskiego xiężniczki Wiktoryi i xięcia Jerzego Cambridge.

— Pułkownik sir G. Berkeley mianowany został rządcą Malty, na miejsce jenerała lorda Ponsonby.

— Minister angielski przy dworze greckim P. Dawkins został odwołany; na miejsce jego nastąpił kapitan sir Eduard Lyons.

— Znany poeta Campbell wrócił tu s podróży do Algeru, gdzie zbierał materyały do historyi północnych wybrzeży Afryki.

— W liście z Lizbony datowanym 3 b. m. piszą że gabinet hiszpański zapotrzebował wyraźnego oświadczenia się od ministrów portugalskich we względzie spraw hiszpańskich. — Korrespondent twierdzi że dwa te dwory nie są w tak dobrém porozumieniu jakby tego interes Królowy Krystyny wymagał. — Wieści o zamęzciu Królowy Dony Maryi zupełnie ucichły.

Paryż 22 Lipca. Na posiedzeniu sądu izby parów 17 b. m. PP. Chégaray i de la Tournelle ukończyli głosy swoje przeciw każdemu pooddzielnie z oskarżonych lyońskich. Następnie, P. Favre, adwokat lyoński, zabrawszy głos, rospoczął obronę trzech oskarżonych; też samę obronę ciągnął on dnia następującego, i, nie mogąc dłużej mówić dla braku sił, prosił ażeby mu pozwolono ukończenie jej odłożyć jeszcze do dnia trzeciego.

— Poseł Pruski, baron von Werther, wyjechał stąd 20 b. m., z rodziną swoją, do wód w Niemczech. Interesa Pruss sprawować będzie tymczasowo radzca poselstwa P. Brassieu de St. Simon.

— Uwaga tutejszej publiczności, zaledwie oderwana od processu de la Roncière, zwróconą została na nowy akt oskarżenia, obiecujący miłośnikom okropnych wzruszeń nowe roskosze. Wprawdzie w tej sprawie niemasz ani owej tajemniczej ciemności, ani piekielnej złośliwości obok najzimniejszego rozmysłu, która górowała we wspomnionym processie — ale sprawa ta zawiera nowe ważne zagadnienie prawa karnego i jest świeżym dowodem szkodliwego wpływu teraźniejszej francuskiej literatury, wpajającej wstręt do pożytecznych zatrudnień, wzgardę ku ludzkości i jéj obowiązkom, i wyrzeczenie się wszelkich cnót domowych.

Z aktu oskarżenia daje się widzić w treści co następuje. Rodziny Bancal i Trousset, zamieszkałe: pierwsza w Angoulême, ostatnia w Rochefort, żyły długo s sobą w zwiąskach przyjaźni, która szczególniej utrzymywaną była listownie przez córki obu domów. Młoda Zélia Trousset wyszła za jednego s komissantów ojca swojego, P. Priolland, została matką jednej córki, i żyła z mężem szczęśliwie. P. Priolland, zostający w zwiąskach handlowych z Mexykiem, wracając stamtąd w 1826 przez Rochefort, uprosił przyjaciółkę swojej żony, pannę Bancal, ażeby odwiedziła ich w Angoulême. Ta ostatnia przywiozła z sobą brata swojego, podówczas mającego lat 18, Stefana Prospera Bancal (oskarżonego), który oddał się naukom lekarskim, i nie w domu rodzicielskim wychowany nigdy Pani Priolland nie widział. Odwiedziny te trwały tylko tydzień; ale przy rozstaniu, młody Bancal, niemógł się już od łez wstrzymać. W skutek tej wizyty zawiązała się pomiędzy panią Priolland, liczącą podówczas lat 20, a młodym Bancal, korrespondencya listowna, która wszakże po pięciu miesiącach, zapewne z woli samego P. Priolland, ustała. Od tego czasu aż do r. 1831 Prosper Bancal s panią Priolland widzieli się tylko dwa razy, i to zawsze w obecności męża. W 1831, oskarżony, w obowiąsku okrętowego chirurga, udał się do Senegalu, skąd wrócił dopiero w 1834. Po jego powrocie, dawna korrespondencya s panią Priolland odnowiła się. Wkrótce też pan Priolland zmuszony został przedsięwziąść nową podróż do Mexyku, i, w Lutym bież. roku, Prosper Bancal przyjechał znowu z matką swoją do Angoulême, gdzie 14 dni w domu PP. Priolland mieszkali. W tym krótkim przeciągu czasu zwiąski ich wzmocniły się do tego stopnia, iż pani Priolland, dotąd najprzykładniejsze życie prowadząca, tak dalece przez namiętność obłąkaną została, iż wyrzekłszy się rodziców, męża i dziecięcia, oddała się jednej tylko myśli, jakby s kochankiem swoim, i z jego ręki, umrzeć. O tym wszakże postępie ich uczuć nic nie wiadomo pewnego. Bancal to tylko zeznaje, iż projekt odebrania sobie życia po raz pierwszy z ust Pani Priolland wyszedł; że zrazu niechciał temu wierzyć, ale nakoniec ostatecznie się przekonał iż to było najulubieńszą jej myślą. Jakoż wszystkie przygotowania do śmierci odbyły się s takim namysłem i zimną krwią jak gdyby rzecz szła o zwyczajną podróż. Pod różnemi pozorami udali się oboje do Paryża, gdzie spędzili razem dni 10 w jednym hotelu. Tam dopiero poraz pierwszy przyszło pomiędzy niemi do ściślejszych stosunków, o których Bancal, w jednym liście do swojej matki, wspomina następującemi słowy: «Nie płacz mnie moja matko; przez te dni dziesięć dłużej żyłem i więcej doznałem szczęścia, aniżeli go mieć można w ciągu najdłuższego życia!»—23 Marca oboje napisali list do wspólnego przyjaciela, P. Camescasse, prosząc o oddanie im ostatniej posługi i połączenie ich zwłok w jednej trumnie. Nakoniec, wyprawiwszy do swych krewnych rozmaite podarunki na pamiątkę, tudzież żałobne suknie dla córki P. Priolland, przystąpili do wypełnienia swego zamiaru. Prosper Bancal tak je sam opisuje: «W nocy z 23 na 24 Marca, Zélia prosiła mię ażebym przystąpił do wykonania dawno obranego planu śmierci. Była już godzina 11; puściłem jej dwa razy z nogi krew, której znaczną ilość straciła. Siedziała ona na krześle i tam straciła przytomność. Starałem się ją utrzymywać tak długo jak mogłem, ale uczuwszy że zupełnie z sił opada, pozwoliłem jej zwolna osunąć się na podłogę i z wielką trudnością przeniosłem na łóżko. Godziny upływały, a pani Priolland jeszcze passowała się z śmiercią. Zapytałem czyli chce ażebym ją ratował? Nie! odpowiedziała. Wtedy spytałem czy nie pozwoli, dla skrócenia cierpień, przebić jej serce lancetem, lecz rzekła że nie chce ażeby żelazo dotknęło jej serca. Nakoniec zaproponowałem napój z occianu morfiny, który byłem przygotował. Dobrze, odpowiedziała, i natychmiast przygotowałem jej dozę. Pokosztowałem sam, zasłodziłem cukrem, podałem jej szklankę, i sam drugą wypiłem. Wkrótce opanowały nas mdłości, po których niebawem nastąpiły wymioty. Otworzyłem jej znowu żyłę w lewej ręce, s której krew obficie trysnęła; tymczasem zaczynało już świtać. Cierpiała nieznośne męki.—Nigdy nie mniemałem iżby tak trudno było umrzeć. Jeszcze raz badałem ją azali nie chce przy życiu zostać, lecz odpowiedziała stanowczo w sposób przeczący i prosiła ażebym skrócił jej męki. — «Nie chcę, mówiła, ażeby mnie widzieli. Mówiłeś mi o innym sposobie, użyj go więc, użyj!» — Tu zadałem jej pierwszy cios lancetem; lecz był za słaby; krwi wcale nie widać było; musiałem pchnąć powtórnie, i cios ten był skuteczniejszy. Ścisnęła mię za rękę i od tej chwili niedawała już znaku życia. Sam siebie trzykroć tymże lancetem raniłem i okręcałem go w ranach, ale wszystko nadaremnie.» — O 9*ej* z rana przyjaciel ich P. Camescasse, z urzędnikami policyi, przybył do ich mieszkania. Musiano drzwi wysadzić i tu ukazał się okropny widok. Bancal i pani Priolland leżeli na jednem łożu. Priolland była już martwa. Bancal, cały krwią zbroczony, jeszcze oddychał i starał się rozszerzać w piersiach swoich ranę lancetem, który dopiero przybyły s policyą lekarz z jego rąk wyrwał. Na stoliku znaleziono dziennik, czyli raczej godzinnik, w którym Bancal co chwila zapisywał postępy okropnej swej operacyi, dodając że przez obawę użycia stanowczego środka i chęć zadania

*

sobie śmierci bez bolu, ponieśli tysiąc śmierci zamiast jednej. Życie oskarżonego dni kilka w największem było niebespieczeństwie; jedakże wkrótce zeń wyszedł, i zaczął już był szybko odzyskiwać siły, kiedy wyzdrowienie jego opóźnionem zostało przez nowe rany, które sobie zadał nożem, dostawszy go mimo wszelką czujność dozorców. Ale od tego czasu obiecał iż nie będzie więcej kusić się na życie, i cierpliwie losu czekać. — Wszystkie te okoliczności stwierdzone są tak dobrowolnemi zeznaniami oskarżonego jak i przez śledztwo, i sama istota występku żadnej nie ulega wątpliwości. Ale nastręcza tu się ważne w prawie kryminalném pytanie: czyli postępek ten jest rozmyślnem morderstwem, takiém jakiem je prawo karne określa, czyli też stanowi jedynie podwójne samobójstwo? Akt oskarżenia przypuszcza pierwsze z nich, i Bancal obwinionym został o następujące zbrodnie: 1) o popełnienie w Marcu 1835 r. rozmyślnego zabójstwa na osobie pani Priolland, i 2) o zamach popełniony na życie tejże osoby zapomocą trucizny. Rosprawy w tym przedmiocie, w tutejszym sądzie d'Assises, rospoczną się 25 b. m.—P. Plougoulm zajmie obowiąski jeneralnego prokuratora, a P. Hardy będzie bronił oskarżonego.

— Wiadomości z nad granic hiszpańskich nie zawierają jeszcze żadnych szczegółów, o ostatniej bitwie, w której karliści odparci zostali ku Estella.

— Według wiadomości z Madrytu, z d. 13 b. m. jenerał Valdez, (ogłoszony przez gazety za umarłego), z jenerałem la Hera przybyli właśnie do tej stolicy; lecz zostają w równej niełasce u publiczności jak i u dworu, za brak rozwagi i czynności, okazany w ostatnich działaniach pod Bilbao.

— Dzienniki tutejsze donoszą że z liczby zbiegłych z więzienia Ste Pélagie: Guinard, Cavaignac, Marast i Imbert potrafili umknąć za granicę.

— *Journal des Débats* zawiera szczegółowy opis bitwy, zaszłej 28 Czerwca w Afryce, pod Oran, w której francuzi znaczną ponieśli klęskę. Doniesienia o stratach nie są zgodne, wiadomo już jednak że francuzi stracili do 1000 ludzi w zabitych i rannych. Jenerał Trézel podał się do dymissyi.

— W ostatniej bitwie pod Puenta la Reyna 3 batalion kastylski przeszedł na stronę Królowéj Krystyny.

— W jednej korrespondencyi z Rzymu, ogłoszonej w *Allgemeine Zeitung*, czytamy następne szczegóły o teraźniejszym Papieżu: «Ojciec Ś., któremu miałem zaszczyt być przedstawianym, jest czcigodny, przyjacielski starzec, który zdaje się wiele czytał i wyraża się w politycznych naszego wieku przedmiotach s taką gruntownością, swobodą i rozsądkiem, iż nie można się niedziwić tylu dowcipu i znajomości świata w człowieku, który całe życie w klasztorze spędził. Jest on średniego wzrostu, dość otyły, czerstwego lica i wybitnych rysów twarzy, s pięknemi jasnemi oczami. Z wejrzenia nigdy o podeszłym jego wieku sądzićby nie można, i, według wszelkiego podobieństwa, długo jeszcze panować będzie. Jak powszechnie mówią, dobroczynny jest dla biednych, skory do łask i przebaczenia, i bynajmniej nie można przypisywać mu nadużyć jakie się popełniają w jego kraju, gdyż całem sercem dobru jego jest oddany. Przystępność jedna mu wszystkie serca i lud okazuje nieopisane do niego przywiązanie. Wszędzie witają go na kolanach, z okrzykami radości i zapału.»

— W tymże liście znajdujemy następujące szczegóły o Thorwaldsenie. «W liczbie znakomitych ludzi widziałem też w Rzymie Thorwaldsena, który w starości swojej zdaje się zdrowszym i czerstwiejszym niż był za młodu. Człowiek ten dla młodych artystów prawdziwym jest ojcem: sam odwiedza ich wszystkich, zakupuje ich roboty i zamawia dla siebie nowe, którychby może nikt inny nie kupił. Za to też wszyscy z największą czcią o nim wspominają. Zastałem go w pracowni, nad marmurową płaskorzeźbą, wystawującą boginię Nemesis, co widocznie zbija wieści jakoby nigdy z marmuru nic nie robił. Nemesis ta uważaną jest przez wszystkich znawców za dzieło, które nie ustąpi najlepszym płaskorzeźbom ze świetnych czasów Grecyi. Następnego lata zamierza on udać się do Kopenhagi i zwiedzić po drodze kilka znaczniejszych miast w Niemczech.»

Najnowsze wiadomości.

Paryż 24 Lipca. Monitor ogłasza depeszę telegraficzną z Bayonny, z d. 21 b. m., s której dowiadujemy się iż 17*go* don Karlos cofnął się ku Arbeiza, dokąd udał się za nim Eraso z ostatkami wojska. W wielkiej liczbie ranionych, których do Estella i Yrache przywieziono, znajduje się kilku znakomitych oficerów: Villareal, Sagatibelza i inni. W ogólności strata Karlistów zdaje się nader znaczna; jeńców ich przywieziono do Pampeluny, gdzie, 19*go*, zebrała się większa część wojska Królowy.

— *Gazette de France*, s prywatnej korrespondencyi, chce wiedzieć, że większa część ochotników angielskich, którzy wylądowali w St Sebastien, już dezerterowała lub przeszła na stronę karlistów.

Rozmaitości.

LONDYŃSKIE GAZETY.

«Niech no wrócę do Londynu», powiedział P. O'Connell w mowie mianej w Listopadzie 1834 roku, w Dublinie, «zedrę s tych gazeciarzy maskę; pokażę światu co to za ludzie odważają się rządzić nim pod osłoną tajemniczego: My.

I bardzo słusznie! Sprawiedliwość, honor i wzniosły charakter angielskiego narodu wymagają aby ci ludzie zostali odsłonieni. Kiedy prassa drukarska tak silny wpływ wywiera, hańbą jest aby jej siepacze chodzili ze spuszczoną przyłbicą i swobodnie obierali sobie miejsce, s któregoby mogli najzacniejszych ludzi stanu, otwarcie wal-

czących, pokryjomu zabijać. Mieliśmy sposobność poznać osoby gazeciarską prassę Londynu zajmujące, i obrócimy nasze odkrycia na dobro pospolite. Wywiedziemy ich szeregi, koleją, w jakiej przed publiczność występują.

Pierwszy szereg składa się z gazet codzień zrana wychodzących, drugi z gazet wieczornych, trzeci z nieskończonej liczby gazet tygodniowych.

Baczność! Kurtyna się podnosi: ukazują się pracownicy rannych gazet. Królowa periodycznej literatury, gazeta «Times» na czele. — Times jest własnością towarzystwa, podzieloną na 24 akcye, s których za życia ś. p. P. Waltera, każda za szczupłą summę 100 f. sterl. została sprzedaną. Usiłowania tego pełnego talentu człowieka, pilność i zręczny kierunek jego syna, sprawiły, że Times wzniosła się do nadzwyczajnej wziętości, tak, że jej akcye płacą się teraz po 12,000 f. sterl. — S tych 24 akcyj, 16 jest własnością samego P. Waltera, i przynoszą mu rocznego dochodu 20,000 f. ster., a ta summa codzień się jeszcze powiększa. P. Walter był długo nietylko głównym właścicielem, lecz i redaktorem Times. Wtenczas za swoję pracę pobierał jeszcze 2,000 f.; lecz zrobiwszy ogromny majątek opuścił Printing-house-square i osiadł w pięknych dobrach blisko Windsoru.

Główną podporą Times jest teraz P. Sterling. Był on kapitanem i służył w wojsku Angielskiem podczas wojny w Portugalii. Ma zażyłość s xięciem Wellingtonem, i lubo już teraz wcale nie jest wojskowym, mieszka w Knightsbridge, na przeciw koszar kawaleryi i przestaje ciągle z oficerami. Ten to P. Sterling pisze główne artykuły do Times; od lat wielu wszystko co w tej gazecie sprawiało wrażenie, z jego płynęło pióra. P. Sterling zrazu dał się poznać redaktorowi z listów które posyłał s podpisem «Vetus»; te mu zjednały stałą pensyą, dziś do 1,500 f. sterl. dochodzącą.

Zresztą P. Sterling nie ma nic do czynienia z ogólnym zarządem gazety. Pobiera 1,500 f. jedynie za główny artykuł (leading article) który codzień ze swego mieszkania nadsyła. Pisarz ten posiada talent pracowania nadzwyczajnie łatwo i prędko; w mniej niż w godzinę cały słup często napisze. Literatura polityczna Angielska, od czasów Swifta, pewnie nic nie posiada coby się mogło zrównać z jego artykułami. Szczególną ma ze stylu zaletę, gdyż przy swoim zapale i unoszeniu się nie raz się oddala od swoich zasad, znowu do nich powraca, znowu je opuszcza, a to s taką szybkością, że polityka Times stała się zupełnie nieszykowną. Właściciele akcyj nie raz to postrzegali: lecz jest coś tak żołnierskiego w nałogach i politycznych rozumowaniach P. Sterling, jest to człowiek tak dumny, tak nieugięty, że ze względu na wziętość jego stylu, muszą mu wiele przebaczać. Tak P. Sterling prowadzi za sobą Times gdzie mu się podoba. Jego to było sprawą, że ta gazeta niedawno ministerstwo xięcia Wellingtona popierała: lecz tego nie godzi się przypisywać żadnym widokom korzyści. P. Sterling pewnie jest niezdolny zaprzedać się jakiemukolwiek stronnictwu.

Po P. Sterling najznakomitszym z redaktorów Times jest P. Barnes, sprawujący obowiązek odpowiedzialnego wydawcy. Niesłusznie przypisywano mu piorunujące artykuły Sterlinga, gdyż P. Barnes pisze pospolicie tylko o literaturze i sztukach. Jest to wyborny znawca języków, człowiek gruntownie uczony i niestrudzony pracownik, ciągle czynny we dnie i w nocy. Pobiera pensyi 1,000 f. st., i jest teraz właścicielem połowy jednej akcyi. Cały ruch w Printing-house-square pod jego zostaje kierunkiem. Trafności jego w tem urzędowaniu dowodzi każdy numer gazety; on to wybiera zagranicznych korrespondentów i sprawozdawców o czynnościach parlamentu. Płaci hojnie, ale też wymaga bezwarunkowej uległości i wszyscy, oprócz P. Sterling, muszą słuchać jego roskazów. W polityce skłania się do zasad swobody i okazuje się zawsze i wszędzie zacnym człowiekiem. Możnaby mu radzić, aby się przeniosł dalej od Printing-house-square, i przez to, więcej ruchu zażywał, gdyż coraz przybywająca otyłość i nadzwyczajna umysłowa praca może mu życia ukrócić.

Tak nazwany *City article* (wiadomości giełdowe) wychodzi s pod pióra P. Alsager, który zań pobiera 600 f. sterl. rocznie. Praca jego warta jest tej nagrody. Zna z gruntu handel i rzeczy skarbowe, to mu daje sposobność wyświadczenia nie raz usługi krajowi w gazecie i przysporzenia sobie zręczną spekulacyą majątku. Na kupieckich zgromadzeniach w starem mieście (City) zdania jego są bardzo cenione. Dobra jego rada odwiodła od niejednej pomyłki ludzi, co w swoich biórach na Threadneedle-street (ulica, gdzie jest dom kompanii Wschodnio-indyjskiej) gospodarzą milionami ogromnego państwa. Gdyby na tym świecie rzeczy tak szły, jak iść powinny, ludzie P. Alsager podobni, powinniby kanclerzami skarbu zostawać.

P. Bacon jest spółredaktorem Times, a pomocnikiem jego był niedawno zmarły Murray. Artykuły P. Sterling były często lordowi Brougham przypisywane, bo nazwisko P. Sterling utaja się jak najstaranniej. Redaktor, chcący być od Times płaconym, musi pilnie *trzymać język za zębami* i nigdy nazwiska P. Sterling nie wymieniać: gdyby się wygadał, pewnieby na tem szwankował. Co do ogólnego układu żadna gazeta nie może się s Times porównać i jakkolwiek wyskoki P. Sterling robią jej wielu nieprzyjaciół, nie ma wątpliwości, że Times, długo jeszcze będzie najsilniejszym organem periodycznej prassy.

Drugą po Times gazetą co do dawności, i, jak teraz nawet, co do wziętości, jest Morning Chronicle. Któż nie pamięta, czem było to pismo pod świetnym kierunkiem nieboszczyka Perry? Po jego śmierci Morning Chronicle została przedana P. Clements za 30,000 f. sterl. (1,200,000 złp.). Cena wcale nie wielka, gdyby tylko nabywcy mieli dość pieniędzy i zdolności do dobrego utrzymania. Na nieszczęście nowy właściciel nie dochował warunków potrzebnych do tak wielkiego przedsięwzięcia, i kupiec dostarczający mu papieru przyszedł do znacznej hypoteki opartej na przywileju tej gazety. Nie mając dość zasobu, P. Clements nie mógł opędzić znacznych kosztów potrzebnych na opłatę zagranicznych korrespondentów, na wiadomości o rosprawach w parlamencie, o processach w sądach i w policyi. Nietylko więc zaczęto przedrukowywać dniem wprzód już wiadomą zagraniczną korrespondencyą s Times i Heralda, lecz udano się i do takich wybiegów, że dwa razy większego niż zwykle druku użyto i nie szczędzono białych odstępów; a to wszystko dla oszczędzenia kilku szylingów. Przez to sławna niegdyś gazeta upadła, i roschodziła się w ostatnich czasach w liczbie 2,000 tylko exemplarzy. P. Clements w Styczniu b. r. przedał swoje prawo za 17,000 f. st. PP. Grote bankierowi, Easthope wexlowemu agentowi, i Parkes, wielkiemu whigowi z Birmingham.

Lecz ci panowie nie mogą się pochwalić, iżby dobrze znali tajemnice gazeciarskiego rzemiosła. Wprawdzie zagraniczna korrespondencya Morning-Chronicle polepszyła się: gazeta ma najświeższe wiadomości z Madrytu, s Paryża, ale białe ustępy zawsze się jeszcze ukazują i Kronika trzy razy mniej ma druku niż Times. Nadto, jest jeszcze coś gorszego w jej słupach, a tem są artykuły pisane przez jej właścicieli. Dziwne obłąkanie poczytywać się za gazeciarza, dla tego, że kto kupił polityczną gazetę! Ileż to się dochodu za tę próżność straciło! Jeden P. Black, człowiek filozoficznego ducha i wielkiego talentu, powinienby mieć prawo głębokie swoje myśli o polityce w Kronice wykładać. Apostazya, której się Times niedawno dopuściła, dawała Kronice najlepszą sposobność zajęcia pierwszego między gazetami miejsca.

Morning Herald nie ma żadnego politycznego wpływu. W czasie kiedy Morning Chronicle zaczęła upadać, Herald pod wybornym sterem P. Thwaites, przyszedł do wziętości i miał znaczny odbyt. P. Thwaites miał wprzód sklep w Manchester a potém w Londynie, poźniej cały swój kapitał obrócił na gazeciarską spekulacyą, i to jedynie dla zyskania pieniędzy.

Przybyło Heraldowi więcej rozmaitości, format znacznie się powiększył, a talent P. O'Dwyer, redaktora doniesień o sprawach w policyi, przyłożył się do zjednania sławy gazecie. Jakoż pismo to jest przyjemne do rozrywki w domowem czytaniu, lecz bez znaczenia w świecie politycznym, bo kiedy z jednej strony popiera w ogóle zasady reformy, z drugiej broni stronnictwa oranżystów i nietykalności dochodów kościoła Anglikańskiego w Irlandyi. Ta i wiele innych podobnych sprzeczności, odjęły Heraldowi wszelką polityczną wiarę, jakkolwiek sam się chełpi swoją niezależnością. Dziś ta gazeta należy wyłącznie prawie do pani Tarrant, córki P. Thwaites, która też sama pisze znaczną część politycznych artykułów. Stąd i przezwisko «Babunia» nadane Heraldowi przez oprysklliwego P. Barnes.

Morning News powstała na ruinach «Guardian» i «Public Ledger», i za niemi wkrótce pojdzie do grobu.

Morning Post jest jawnym organem stronnictwa konserwatorów. Była własnością Panów Byrne, s których jeden umarł w r. 1832 s cholery. Po tem zdarzeniu została przedaną za 24,000 f. sterl. innym do tegoż stronnictwa należącym osobom. Odbyt gazety nie wielki, lecz że jest w wyższem towarzystwie czytaną, ogłoszenia w niej drogo się płacą i to jej zysk jakiś przynosi. P. Watton redaguje polityczne w niej artykuły, lecz te dla gwałtowności i ostrości nie odpowiadają swemu celowi.

Otoż i wszystkie ranne gazety: przychodzi teraz kolej na te, co przed zachodem lub po zachodzie słońca na świat się ukazują. Ze wszystkich gazet wieczornych, odkąd Whigowie weszli do rządu, najznakomitsza jest Globe. Wydawcą jest P. Goerton, od niejakiego czasu bardzo mało czynny, gdyż polityczne artykuły nadsyłane są do gazety z biór Lorda Palmerston i Melbourne. Są, co ją zwą «imionnikiem Kupidyna» a to s powodu, że sam Lord Palmerston bywa przezywany Kupidynem.

Courier nie ma zgoła politycznych zasad i jest to prawie najgorsza ze wszystkich gazet. Od roku wydawcą jej jest P. Jakub Stuart, pełen zdolności pisarz Szkocki. Poczytywano go za człowieka dostatniego i sądzono, że gazeta stanie się w swoich zdaniach niezależną od obcego wpływu. Ale już teraz wiadomo, że P. Stuart stracił swój majątek pod czas przestrachu, którym nierozważne spekulacye przeraziły świat handlowy. Courier padał niedawno do nóg xięciu Wellington, ale się xżę nie chciał po niego nachylić.

Sun jest gazetą średniej wziętości. Właścicielem jej jest P. Murdo Young. Wszedł w łaskę u Whigów i mocno ich popiera.

Standard należy do P. Baldwin. Wydawcami są PP Gifford i sławny Magnin. Gazeta ta jest nowym dowodem co może sama wyborność stylu, gdyż, pomimo niepopularność sprawy której broni, znaczny ma odbyt.

S pomiędzy gazet niedzielnych, raz na tydzień wychodzących, największą jest Dispatch, należąca do P. Harmer, a wydawana przez P. Williams, piszącego z niepospolitą energiją.

Wyższą co do stylu, lecz niższą co do stałości zasad, jest kosztowny *Spectator*. P. Day, sławny niegdyś handlarz szuwaxu, wsparł tę gazetę swoim kapitałem. Sama tylko drogość staje na przeszkodzie, że Spectator dotąd nie wziął góry nad swemi spółzawodnikami. Redaktorem jego jest szkot Rintoul.

Sunday Times, przyjemna gazeta, najwięcej się roschodzi w klassie dzierżawców i handlarzy na prowincyi, i nieugania się za żadną polityczną barwą. Rospoczął ją P. Harwej i mocnemi artykułami sprawiwszy, że odbyt tygodniowy dochodził do 2,000 exemplarzy, odprzedał innemu właścicielowi za 7,000 f. st. i roczny dochod 400 f. st. Teraźniejszym wydawcą jest P. Gaspy.

John Bull, organ stronnictwa Ultra-Torysów i kościelnego, z dość niechrześciańską gwałtownością napada na swoich przeciwników. Redaktorem tej gazety jest dowcipny pisarz romansów Teodor Hook, umiejący dobrze malować obyczaje arystokracyi. Pierwiastkowo rząd ponosił nakład wydawania, lecz poźniej staranna redakcya, do której należeli i wydawcy Quarterly Review PP. Croker i Lockhart, uczyniła tę pomoc niepotrzebną. Jakoż John Bullowi powodzi się jak najlepiej i dziś jest to własność wysokiej ceny. Inna, bardzo satyryczna i pełna osobistości gazeta tygodniowa «Beacon» do której i Walter-Scott miał należeć, nie mogła z Bullem dotrzymać walki.

W niższej sferze roschodzą się jeszcze Age, True-Sun, Morning Advertiser i Examiner, przeciwnik radykalny John Bulla, nakoniec Cobbett's Grill, dawniejsza Cobbett's Register.

Omyłka druku.

W przeszłym Numerze, w słupie 1, wierszu 4, zamiast orderu Ś. Stanisława *9 klassy*, czytaj *2 klassy*.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 25-го Іюля, 1835. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.